

Halina Bursztyńska

Orzeszkowa - Rydel - Reymont : korespondencyjne uwagi o nowej literaturze

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 5,
30-40

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Halina Bursztyńska

Orzeszkowa – Rydel – Reymont. Korespondencyjne uwagi o nowej literaturze

Z początkiem lipca 1881 roku Orzeszkowa zatrzymała się na krótko w Krakowie, w drodze powrotnej z podróży zagranicznej do Grodna. Liczyła na nawiązanie kontaktów z miejscowymi, intelektualnymi środowiskami. Niestety, jej nadzieje nie zostały spełnione. Ze strony konserwatystów galicyjskich doznała chłodnego, nawet obraźliwego przyjęcia.

Rozczarowanie pisarki do ludzi rekompensowało obcowanie z zabytkami miasta. Szczególnie głęboko odczuła pobyt w podziemiach wawelskiej katedry. W sprawozdawczej relacji do T.T. Jeża doniosła o doznaniu duchowej inicjacji przy sarkofagu Tadeusza Kościuszki:

Chwila, w której kłęczałam przy trumnie Kościuszki, była jedną z tych, wśród których zapomina się o całym świecie, które na całą przyszłość rzucają smugę nieopisaną jasności. [...] Było mi w sercu tak zapewne, jak bywało średniowiecznym zachwyconym, gdy zstępowała ku nim wizja Chrystusa! [...] **Pozytywizm mój opuścił mię całkiem.** [podkr. H.B.] Miałam uczucie pewności, że On [Kościuszko] mię słyszy. Była to święta chwila¹.

„Pozytywizm mój opuścił mię całkiem”. Błędem byłoby objaśnienie tego stwierdzenia jedynie w sensie słownej formuły dla wyartykułowania chwilowego, emocjonalnego impulsu. Odwołania do wypowiedzi Orzeszkowej, szczególnie licznych w korespondencji, potwierdzają, że „pozytywistka na rozdrożu”, by użyć określenia Józefa Bachórza², szczególnie dotkliwie odczuwała proces przełomu antypozy-

¹ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. I–IX, Wrocław–Warszawa–Kraków 1954–1981; list do T.T. Jeża z 7 VII 1881, t. VI, s. 130 (w dalszym ciągu skrót Lz z podaniem tomu i strony).

² J. Bachórz, *Pozytywistka na rozdrożu*, [w:] *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, pod red. T. Bujnickiego i J. Maciejewskiego, Warszawa–Wrocław–Kraków 1986, s. 25–39.

tywistycznego początku lat 80., jaki dotknął jej pokolenie. Postępująca dezintegracja programu społeczno-ekonomicznego oraz modelu kultury, sformułowanego optymistycznie w latach 70., konfrontacja z rzeczywistością, przytłoczyły jego autorów. Koncepcja rozwoju cywilizacji, która miała okazać się zbawienna dla szczęścia jednostek i narodu, przy wsparciu hasłami scjentyzmu, liberalizmu, empiryzmu czy światopoglądowego agnostycyzmu, okazała się bolesnym nieporozumieniem. Kryzys osobowości wymagał od pisarza-pozytywisty zdefiniowania od nowa społeczniego miejsca literatury oraz modelu literackich postaci w przestrzeni świata przedstawionego. Orzeszkowa okazjonalnie czyniła próby zdystansowania się wobec napierających doktryn światopoglądowych lat 80.

Ostatecznie objawem odchodzenia od dotychczasowych realistycznych projekcji świata przedstawionego oraz koncepcji postaci literackich jako rzeczników wyłączenie społecznych środowisk jest rok 1896. Wówczas w warszawskim wydawnictwie Gebethnera i Wolffa ukazał się zbiór ośmiu nowel *Melancholicy*, powstałych w latach 1889–1894. W zbiorze widać zamierzoną, nieobecną wcześniej tendencję do eksponowania indywidualistycznego losu ludzkiego. Jego wyznaczniki to nacisk na dylematy natury moralnej oraz opis psychicznych reakcji dla określenia cech osobowości, jednak bez rezygnacji z waloryzowania jej społeczno-środowiskowej użyteczności. W tym przypadku autorka dała wyraz poglądom na objawy dekadentyzmu.

Melancholicy otwierają nową fazę twórczej aktywności Orzeszkowej. To okres 20 lat (1889 – *Z pomroku*; 1910 – cykl *Gloria victis*) działalności pozytywistki, która nie zajmowała pozycji „na rozdrożu” między epigońskim nurtem racjonalizmu pozytywistycznego a ekspansją doby modernizmu³. Z grona czołowych pozytywistów (Prus, Sienkiewicz, Świętochowski) autorka *Ad astra* najpełniej uczestniczyła w życzliwym zainteresowaniu dla „młodych”, jak i we współkreowaniu irracjonalistycznego modelu Młodej Polski. Dowodzi tego dorobek dziewięciu powieści; wśród nich najbardziej charakterystycznych, jak *Dwa bieguny* (1892), *Ad astra* (1902), *I pieśń niech zapłacze* (1904); zbioru nowel *Iskry* (1898), *Chwile* (1901), *Przędze* (1903), *Gloria victis* (1910). Nie sposób przecenić i prywatnych opinii pisarki na temat „młodej” literatury i jej reprezentantów, kierowanych do zaufanych korespondentów; świadectwa tym cenniejszego, że sformułowanego ze świadomością zelżenia rygorów ostrej autocenzury, pilnie przestrzeganej w nielicznych „oficjalnych” publikacjach krytycznych.

Wkraczanie Orzeszkowej w obręb literatury przełomu wieków oraz pierwszego dziesięciolecia XX w., kształtowanej założeniami nowej sztuki, dokonywało się drogą wnikliwej lektury dzieł powstałych na gruncie modernistycznych tendencji.

³ Mimo narastających obecnie zainteresowań dorobkiem Orzeszkowej z lat 1890–1910 wciąż brak jego syntetycznego ujęcia. Do znacznych osiągnięć badawczych należą m.in. prace ostatniego okresu: J. Bachórz, jw.; także: G. Borkowska, *Wątek ruskinowski w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Przełom antypozytywistyczny... W świetle Elizy Orzeszkowej*, pod red. H. Bursztyńskiej, Kraków 1990; J. Tomkowski, [w:] *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993; G. Borkowska, [w:] *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996; tejsze, [w:] *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996; H. Bursztyńska, *Spotkania z modernizmem. O nowelach z lat 1896–1903*, [w:] *Kraszewski – Orzeszkowa – Sienkiewicz. Studia i szkice*, Kraków 1998.

Kierunek rozwoju literatury nie był dla pisarki zaskoczeniem. Pojmowała, że stał się nieuniknionym następstwem narastających objawów nowych czasów. Dotkliwie odczuwała zagrożenia wieku i do końca twórczej aktywności nie odstąpiła od spełniania obywatelskiej funkcji pozytywistycznej moralistki i nauczyciela narodu. Zarazem dawała wyraz swemu wręcz zachłannemu nakazowi poznawania, rozumienia oraz aktywnego uczestnictwa w nadchodzących zjawiskach światopoglądowo-kulturowych i estetycznych po to, by wypracować własną wizję epoki i sformułować jej diagnozę. Tytuły prac filozoficznych, krytycznych czy dzieł literackich wymienianych w korespondencji dowodzą, że pisarka pilnie śledziła zachodnioeuropejską i polską bieżącą produkcję wydawniczą oraz żywo reagowała na jej treści. Refleksje z lektury, uwagi i arbitralne opinie o dziełach i twórcach dowodzą częstej bezradności scjentystycznej realistki w próbie kompetentnej percepcji i oceny intelektualno-moralnych i artystycznych sensów sztuki symbolicznej.

W 1897 roku pojawia się rozprawa *Excelsior*⁴, gdzie Orzeszkowa dokonuje pierwszej, dobitnie wyartykułowanej próby krytyki nowych poglądów. Waloryzuje je w kategoriach narodowych oraz moralno-obyczajowych. Wyraża przekonanie, że sankcjonują one odrzucenie patriotyczno-obywatelskich obowiązków literatury wobec odbiorcy, przy negacji modelu pisarza o głęboko etycznych cechach indywidualnych. Zarzuty stanowiły podstawową skalę odniesienia przy ujawnianiu opinii o literaturze Młodej Polski.

W epistolografii opinie te były często i wyraziście artykułowane. Wybitni twórcy literatury młodopolskiej stawali się przedmiotem bacznej uwagi. Należeli tu: Stanisław Wyspiański, Jan Kasprówic, Kazimierz Tetmajer, Zenon Przesmycki, Maryla Wolska, Stefan Żeromski. Szczególną trudność stanowiły dla pisarki odniesienia do Stanisława Przybyszewskiego. Nie pominęła wyrażenia opinii o Gabrieli Zapolskiej, Gustawie Daniłowskim, Adolfie Nowaczyńskim oraz Jerzym Żuławskim. Sądy Orzeszkowej o modernistach są świadectwem intelektualnego i moralnego zmagania się ze zjawiskami obcymi jej generacji. Usiłowała je przyswoić i w miarę obiektywnie ocenić, mimo dystansu pokoleniowego i rozdźwięku etycznego oraz artystycznego. Jak się okazuje, z perspektywy czasu, często się myliła.

Za przykład niech posłuży rekonstrukcja przebiegu kontaktów autorki *Anastazji* z dwoma twórcami: pisarzem *minorum gentium* Lucjanem Rydlem oraz polskim noblistą Władysławem Reymontem.

O charakterze związków Orzeszkowej z autorem *Zaczarownego koła* można wnioskować na podstawie siedmiu zachowanych listów do Rydla. W 1895 roku Rydel zamieszkał w Warszawie, gdzie podjął współpracę z „Gazetą Polską” jako felietonista, prowadzący rubrykę *Mieszaniny artystyczno-literackie*. Jego dziennikarskim debiutem była recenzja tomu *Melancholików*⁵. Dla Orzeszkowej był to okres wewnętrznego kryzysu, spowodowany głosami ostrej krytyki, szczególnie

⁴ E. Orzeszkowa, *Excelsior*, [w:] *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1959, s. 335–338.

⁵ Recenzja *Melancholików* autorstwa L. Rydla ukazała się w warszawskiej „Gazecie Polskiej” 1895, nr 266–267.

ze strony pozytywistów, w odniesieniu do jej twórczości, co odczuwała tym dotkliwiej, że poprzedziła ją pora dużego zainteresowania społecznego oraz przychylności krytyków w związku z obchodzonym przez Orzeszkową w 1891 roku jubileuszem 25-lecia pracy twórczej. Była to okazja do zbilansowania różnych form jej publicznej działalności jako powieściopisarki, publicystki, społecznicy. Zgodnie z konwencją jubileuszowych rocznic ocena zasług autorki *Nad Niemnem* utrzymana była w tonacji okolicznościowej apologii. Podnoszono jej zasługi na polu wychowania narodu dla działań humanitarnych, utrwalania postaw obywatelskich i patriotycznych, wyrabiania nawyku pracy, reformatorskich inicjatyw społecznych, obrony Żydów i ludzi z najuboższych środowisk. Mniejszą uwagę, co symptomatyczne, skupiano na artystycznych walorach dorobku twórczego. Po obchodach jubileuszowych krytycy wypowiadali się chłodniej; nie do końca spełniali oczekiwania pisarki w przyjęciu powieści *Dwa bieguny* (1892), *Australczyk* (1894), nowel *Bracia* (1894) i *Wielki* (1894). Orzeszkowa, narcystycznie drażliwa, myślała nawet o zaprzestaniu pracy twórczej.

To tylko powiem – pisała – że znajdując się u kresu drogi mojej, często zastanawiam się nad tym, czy nie wypada mi prosić społeczeństwo i literaturę o przebaczenie za to, zem na nią niegdyś weszła? Krytyka z lat ostatnich zaszczerpiła we mnie to wątplenie [...]. najczęściej przypuszczam, zgadzam się ze zdaniem drukowanymi, że lepiłam niezgrabne i kruche babki z piasku i – nie chcę już lepić dalej⁶.

W tej sytuacji nie dziwi, że pochlebna recenzja *Melancholików* zyskała uznanie pisarki. Tym bardziej, że autorem był pokoleniowy zastępca. Wszak w kregach galijskich młodopolan Orzeszkowa nie mogła liczyć na przychylność. Była postrzegana jako powieściopisarka wkraczająca w latach 90. w fazę epigonizmu swego pokolenia, a starannie skrywane, wygasające zainteresowanie dla jej twórczości było podtrzymywane jedynie pamięcią o jej przeszłych zasługach społeczno-edukacyjnych.

Tymczasem młody recenzent w pochlebnej ocenie zbioru nowel uznał za walory tekstów zawartą w nich diagnozę współczesnych objawów życia; szczególnie chodziło o zgubne dla narodu skutki dekadentckiego pesymizmu. Aprobata Rydla zyskała ujęcie tego zjawiska nie wyłącznie w kategoriach rozpacz, lecz nadanie mu rangi impulsu dla przezwyciężenia duchowej inercji przez odwołania do piękna natury i sztuki oraz czynnej działalności jako prymarnego obowiązku jednostek. Jako przedstawicielowi młodego pokolenia bliskie było recenzentowi ujęcie postaci literackich w aspektach psychologicznych przy pewnej marginalizacji ich pozytywistyczno-społecznej funkcji. Pisał: „treść każdej z nowel stanowi proces psychologiczny, towarzyszący odrodzeniu się moralnemu i pogodzeniu się z życiem gorzkim i czarnym w imię jakiejś wyższej, piękniejszej idei”⁷.

Cenną opinią dla Orzeszkowej, nawykłej do przyjmowania sądów krytycznych, było przyznanie nowelom cech wysokiej rangi artystycznego ujęcia. Większość

⁶ List do L. Rydla z 24 XII 1895, Lz VIII, s. 233.

⁷ L. Rydel, (rec.) E. Orzeszkowa, *Melancholicy*, „Gazeta Polska” 1895, nr 266–267.

pozytywistów, jak i zachowawców, od początku twórczości pisarki minimalizowało jej umiejętności w tym zakresie. Przez wiele lat dostrzegano niedostatki prozy, z wyjątkiem *Nad Niemnem*, w schematach kompozycyjnych, szablonowym ujęciu postaci, rozwlekłości stylu (m.in. S. Tarnowski, H. Sienkiewicz, K. Kaszewski, T. Jeske-Choiński, A.G. Bem, A. Świętochowski, P. Chmielowski). Ostre opinie nie były równoważone stanowiskami bardziej liberalnych krytyków (J. Kotarbiński, A. Mazanowski).

Rydel sytuował *Melancholików* w rzędzie wybitnych utworów polskiej, a nawet zachodnioeuropejskiej literatury, przez przyrównanie do prozy Karola Dickensa. W obrębie bieżącej produkcji literackiej przyznawał cyklowi pierwsze miejsce. Konkludował, że przewyższa on „wszystko, co w tym zakresie piśmiennictwa polskiego ukazuje się zwykle na półkach księgarskich”, bowiem poszczególne nowele cechuje „głęboka i subtelna zarazem psychologia figur, prostota i naturalność wątku, plastyka i żywość opowiadania”⁸.

Tak przychylna ocena nowel, jeśli wierzyć wyznaniom Orzeszkowej – stała się impulsem powrotu do przerwanej pracy.

Powiem już to tylko, że po przeczytaniu artykułu Pana o Melancholikach zasiadłam przed biurkiem [...] i z odnowioną werwą napisałam rozdział powieści [*Argonauci* – H.B.] rozpoczętej i porzuconej⁹ – spiesznie donosiła w pierwszym liście z 1895 roku.

O terapeutycznej roli Rydla w zaniechaniu decyzji zamknięcia pracy twórczej powróciła po czterech latach:

A ten artykuł Pana o moich Melancholikach tak ślicznie napisany, trafił jak raz na smutną, smutną chwilę mego zupełnego o sobie zwątpienia, myśli o powinności abdykowania z pisarstwa, więc wpadł mi w duszę ziarnem wdzięczności za pobudkę niejako-wskrzyszającą¹⁰.

Między pisarzami przez pięć lat trwała nieregularna wymiana korespondencji. Orzeszkowa umiała pamiętać o okazanej jej przychylności. W rewanżu słała do Rydla listy utrzymane w kurtuazyjnej tonacji wdzięczności, bogate we frazesy o jego miejscu w młodej literaturze. Stylistykę takich sformułowań zaprezentowała już w pierwszym liście, będącym odpowiedzią na recenzję. Bez żenady donosiła, że nie zna poezji krakowianina¹¹, niemniej futurologicznie witała w nim „piękne światło wschodzące nad niwą naszą”¹².

Kiedy w 1896 roku Rydel w prywatnej korespondencji nazwał Orzeszkową „jednym z najświetniejszych nazwisk w naszej literaturze” i przyrównał do słońca,

⁸ Tamże.

⁹ Por. przypis 6.

¹⁰ List do L. Rydla z 10 IV 1899, Lz VIII, s. 238–239.

¹¹ Orzeszkowa nie mogła powołać się na znajomość twórczości L. Rydla. Do 1895 r. powstały juvenilia: *Dies irae*, *Matka*, dwa wiersze okolicznościowe. Drukowane były w niedostępnej Orzeszkowej prasie krakowskiej.

¹² List do L. Rydla z 24 XII 1895, Lz VIII, s. 235.

które „świeci i grzeje [...], karmi i krzepi”¹³, pisarka nie potrafiła zdystansować się wobec wyraźnego pochlebstwa. Przyjmując za oczywistość swoje czołowe miejsce w literaturze, od lat nie ustająca w zmaganiach dzielenia go z Sienkiewiczem, z nieukrywaną satysfakcją przyjmowała objawy hołdów. Nawet, gdy były składane przez nieznaną debiutantów literatury. Dlatego nie dziwi „koturnowa” prezentacja Rydla przed Leopoldem Méyetem, warszawskim powiernikiem pisarki: „jest to gwiazda pierwszej wielkości wschodząca na widnokrąg naszej literatury. To poeta: pióro jego ma głębię i lot”¹⁴. Opinia ta nie mogła mieć odwołań do nieistniejącego jeszcze dorobku poety. Debiutancki tomik jego *Poezji* ukazał się dopiero w trzy lata później.

Kontakt między pisarzami nie ustał dzięki ponownej ocenie przez Rydla powieści *Pieśń przerwana* (1896). W tym przypadku uważny recenzent dostrzegał w słabym utworze nieporadność autorki między próbą zachowania realistycznej wierności w prezentacji środowisk społecznych a oczekiwaniem odbiorców na otwarcie się na nowe zachowania zbiorowe oraz wewnętrzne postawy jednostkowe. Tym razem analiza tekstu nie była przykładem tak pochlebnego rozbioru jak wobec *Melancholików*. Rydel był zakłopotany. Nie mogąc ganić utworu, formułował ogólnikowo jego pozytywy w kreowaniu „ślicznych opisów przyrody” jako tła dla „miłosnej symfonii” wątku romansowego. Za świadectwo wysokiego arcyzmu uznał kreację bohaterki utworu, przy czym argumentacja dla wykazania jej walorów dowodziła raczej skłonności recenzenta do dyskretnego ujawnienia niedowładu warsztatu artystycznego pisarki. W konkluzji recenzji trudno nie dopatrzeć się ukrytej przygany: „Gdyby w «Przerwanej pieśni» nie było nic, prócz tej jednej ślicznej kobiecej główki, to już warto by nowelę przeczytać”. Warto przeczytać, gdyż pisarkę broniła pozycja niekwestionowanej nietykalności: „Samo nazwisko Orzeszkowej lepiej książkę poleca, niżby to mogły wszelkie moje pochwały”¹⁵, co z wyraźną aluzją podkreślał recenzent. Orzeszkowa musiała odczytać istotne intencje w ocenie *Pieśni przerwanej*. Nie mogła nie zauważyć recenzji, czujna na najdrobniejsze objawy zainteresowania jej osobą i twórczością. Jednak, może urażona, wbrew swemu zwyczajowi, wystąpienie Rydla tym razem pominęła milczeniem.

Dopiero dwa lata później, w 1898 roku, przesłała pocie podziękowania za jego okolicznościowy wiersz pt. *Elizie Orzeszkowej*¹⁶, wygłoszony w Krakowie na poświęconym jej wieczorze, utwór „śliczny”, który „rozzewnił” i „zachwycił” adresatkę¹⁷.

Charakterystycznym rysem osobowości Orzeszkowej, cierpiącej na kompleks psychicznej samotności, było aż zbyt narzucające się deklarowanie sympatii czy przyjaźni wobec „listowych” znajomych, przy postawie pokornego, niekiedy na-

¹³ Por. Lz II, *Komentarze*, s. 345–346.

¹⁴ List do L. Méyeta z 21 I 1896, Lz II, s. 93.

¹⁵ L. Rydel, (rec.) E. Orzeszkowa, *Pieśń przerwana*, „Gazeta Polska” 1896, nr 44.

¹⁶ L. Rydel, *Elizie Orzeszkowej*, „Kraj”, 1898, nr 8.

¹⁷ List do L. Rydla z 22 II 1898, Lz VIII, s. 235.

wet natarczywego oczekiwania dowodów wzajemności. W zamyśle pisarki Rydel miał powiększyć grono potencjalnych „bliskich”. Widocznie, po osobistym kontakcie obojga w 1899 roku, jego ocena wypadła zadowolająco. Odtąd w korespondencji Orzeszkowej pojawiają się patetyczne wątki o łączącym ich „węźle duchowym”, wdzięczności, że mogła poznać „duszę [...] artystyczną, wrażliwą duszę, jedną z tych dusz niezmiernie bogatych i – wiecznie udręczonych bogactwem własnym”¹⁸, nadziei na spłacenie „serdecznej sympatii”.

Znajomość nie pozbawiona była epizodów osobistych. Pisarka, skrupulatnie skrywająca swe intelektualne słabości, tak dalece zaufała dyskrecji Rydla, że nie zawahała się przyznać do nieznamości nurtu współczesnej poezji francuskiego dekadentyzmu i symbolizmu. Rydel miał ułatwić rozpoznanie najwybitniejszych poetów i zasugerować dobór stosownej lektury¹⁹. Był również usilnie proszony o nadesłanie tekstu *Confiteor* Stanisława Przybyszewskiego. Wkrótce za okazane mu zaufanie odplacił równym, donosząc w 1900 roku o decyzji poślubienia bronowickiej chłopki, co przyjęto w Krakowie jako mezalians i stało się pożywką dla towarzyskich plotek i anegdot. Orzeszkowa w odpowiedzi nadesłała z Grodna słowa akceptacji i błogosławieństwa²⁰.

W 1898 roku Rydel jako młody literat odniósł duży – i jedyny – sukces. Jego sztuka *Zaczarowane koło* otrzymała pierwszą nagrodę na warszawskim konkursie im. Ignacego Paderewskiego. Orzeszkowa część tej sztuki poznała w 1899 roku za pośrednictwem publikacji w „Bibliotece Warszawskiej”. Jej reakcja, na tle dotychczasowych, prywatnych deklaratywnych zapewnień o wysokiej randze talentu Rydla, była zaskakująca. W zdawkowych kilku zdaniach pochwały, po lekturze pierwszego aktu – na temat „plastyki doskonałej” w prezentacji postaci oraz „melodii cudownej słowa, które rzeźbi i śpiewa”²¹ – pisarka wyczerpała swą opinię. Kiedy w 1900 roku otrzymała od autora egzemplarz z dedykacją „należnego hołdu”, nie przełamała lękliwej awersji do wyrażenia publicznego stanowiska wobec twórczości młodopolanina. A może zadecydował fakt, że w gremium konkursu zasiadał Sienkiewicz i nie zamierzała potwierdzać trafności jego werdyktu? Może wreszcie, jako pisarka o czołowej randze, zazdrośnie odczuwała, że powstało widowisko, zapewniające autorowi popularność dzięki odwołaniom do polskiego folkloru oraz do literackich wzorów romantycznej poezji?

Hipotezy te znajdują pewne potwierdzenie w ostatniej zachowanej opinii o Rydlu, którego w 1899 roku bezpodstawnie pasowała w liście do adresata na poetę „do pierwszych rzędów w służbie [ideałów] powołanym”. Ale kiedy w 1909 roku organizowała w grodzieńskiej „Muzie” poetycki wieczór poświęcony twórczości Kazimierza Tetmajera i Rydla, przy porównaniu obu poetów ze szczerością donosiła Tadeuszowi Bochwicowi, że Tetmajer „pisze czasem rzeczy śliczne”.

¹⁸ List do L. Rydla z 10 IV 1899, Lz VIII, s. 237.

¹⁹ List do L. Rydla z 27 II 1899, Lz VIII, s. 236.

²⁰ List do L. Rydla z 19 X 1900, Lz VIII, s. 239–241.

²¹ List do L. Rydla z 10 IV 1899, Lz VIII, s. 237.

W wierszach jest „nierówny”, chociaż „chwilami” przejawiający talent poetycki. „Tę samą wagę (**nieco mniejszą**) [podkr. H.B.] posiada Rydel [...]”²².

Korespondencja między Orzeszkową i Rydlem nie mogła spełniać oczekiwań pisarki o znalezieniu wspólnej płaszczyzny dla prób sformułowania zbliżonych artystycznych definicji lub światopoglądowych odniesień między przedstawicielami dwu formacji literackich. Autor *Betlejem polskiego*, mimo sporej erudycji, nie mógł zostać partnerem pokoleniowego dyskursu. Był zbyt przeciętny i zbyt zaściankowy jako literat. Znamienne, że Orzeszkowa, prywatnie tak skłonna do wymiany poglądów, w tym przypadku nie wykraczała poza ramy życzliwych, ale tylko grzecznościowych frazesów. Wydaje się, że jedynym łącznikiem rwącej się korespondencji było z jej strony odczuwanie satysfakcji z hołdowniczego adorowania jej osoby przez przedstawiciela Młodej Polski. A korzyścią Rydla była duma ze znajomości z wielką pozytywką.

Mimo prób zbliżenia do modernistów autorka *Ad astra* pozostawała do końca konsekwentnie wierna niechętniej wobec „młodych” postawie jej generacji. Jej twórcza postawa wyrażała się obawą przed inwazją nowej sztuki, charakteryzującej się chaosem moralnych pojęć i zasad. Taka sztuka, mniemała pisarka, pozbawiona była jakże bliskich jej, utylitarnych wartości, związanych z obywatelsko-patriotycznymi powinnościami wobec społeczeństwa. Świadoma bliskiej „zmiany warty” twórców, szukała wśród młodych swych ideowych spadkobierców.

Początkowo wydawało się, że kontynuatorem tradycji pokolenia pozytywistów zostanie Stefan Żeromski. Zbiór jego opowiadań *Rozdziobią nas kruki, wrony...* (1896) wskazywał na podjęcie, bliskiej Orzeszkowej, tematyki społecznej i narodowowyzwoleńczej. Po chłodniejszym przyjęciu *Ludzi bezdomnych* (1900) entuzjazm wzbudził patriotyzm *Popiołów* (1904). Ostatecznie Żeromski został odrzucony po opublikowaniu *Dziejów grzechu* (1908), powieści odczytanej jako pochwała czynów niemoralnych i sadystycznych. Głębokie rozczarowanie Orzeszkowej wzmocnił fakt, że postrzegala Żeromskiego jako wielki, zmarnowany talent.

Szukanie literackiego sukcesora, który przejąłby dziedzictwo spraw narodowo-społecznych, skierowały uwagę Orzeszkowej ku Władysławowi Reymontowi. Pisarz okazał się jednym z najbardziej cenionych partnerów, na jakiego czekała od lat. Osobisty kontakt pisarzy nastąpił u schyłku życia Orzeszkowej. W 1908 roku autor *Ziemi obiecanej* pojawił się w Grodnie z adresami hołdowniczymi, na zakończenie jubileuszu czterdziestolecia literackiej pracy Orzeszkowej, jako członek warszawskiego komitetu jubileuszowego. Fakt ten Orzeszkowa przyjęła z niedowierzeniem, bowiem nie zdarzyło się dotąd, by pisarz Młodej Polski, tej rangi co autor *Chłopów*, chciał gościć w jej domu. Pierwsze wrażenie z poznania Reymonta miało cechy zauroczenia:

podołał mi się jak rzadko kto. Piękna, bogata, krzepka i zdrowa natura myśliciela i artysty. Doskonale zrównoważony umysł, pełne prostoty obejście się. Wielka to i długa nadzieja dla naszego piśmiennictwa²³.

²² List do T. Bochwica z 23 I 1909, Lz V, s. 112–113.

²³ List do H. Skirmuntta z 26 III 1908, Lz VIII, s. 312.

Ze strony Reymonta przychylność była odwzajemniona, skoro po oficjalnej wizycie „jubileuszowej” przybył niebawem do Grodna prywatnie, a pisarka przyjechała odwiedzić go jak „porę tańcowania”. Warto pamiętać, że Reymont pierwszy zainicjował korespondencyjną wymianę myśli, finalizowaną dwuletnią sympatią międzypokoleniową.

Początek zbliżenia pisarzy wiązał się z korespondencyjną dyskusją o *Dziejach grzechu* Żeromskiego. W tej kwestii wykazali zadziwiającą zgodność stanowisk. Na prośbę o opinię o tej powieści Reymont odpowiedział po myśli Orzeszkowej, zawiedzionej lekturą Żeromskiego nazwał dużym talentem, a małym artystą; utwór określił jako plugawy czyn społeczny, pozbawiony prawdy życiowej oraz artystycznych walorów²⁴. Usatysfakcjonowana pisarka potwierdzała stanowisko korespondenta, dodając, że dostrzega w autorze „dużą dozę choroby wprost fizycznej – może erotomanii, [...] może innej jakiej hysterii”²⁵. Symptomatyczne, że oboje rozmówcy dowodzili, nie bez tonu fałszywej nuty, iż ich inwektywy są obiektywne. Przekonywali się wzajemnie, że nie wynikają one z niskich pobudek zawodowej zazdrości wobec powodzenia i uznania Żeromskiego, lecz wyłącznie z troski o zagrożenie społecznej funkcji literatury i pisarza, dla którego dbałość o psychiczne zdrowie społeczeństwa winna być gwarancją trwałości bytu narodowego. Reymont zapewniał o zupełnym braku literackich ambicji; argumentował o zajęciu się pisarstwem z konieczności, dla zarobku, wobec nieposiadania innego zawodu. Orzeszkowa pruderystycznie potwierdzała: „Mnie także o sławę i popularność ich autora – [...] bynajmniej. [...] nic mi od sławy albo niesławy czyjejs przybyć ani ubyć nie może”²⁶.

Po tak konfesyjnym porozumieniu pisarka nabrała pewności o zyskaniu w osobie Reymonta spadkobiercy „pokrewieństw moralnych”, kontynuatora światopoglądowego nurtu jej dokonań literackich, pisarza odpornego na młodopolski dogmat „sztuki dla sztuki”. Z każdym kolejnym „listowaniem” kontakty ulegały powolnemu zacieśnianiu. Można mniemać, że ich sprawczą przyczyną nie był jedynie impuls obcowania „pokrewnych dusz”. Oboje pisarze nie pozbawieni byli znamion miłości własnej. Orzeszkowa, nareszcie, intencjonalnie niepostrzegana przez warszawski parnas literacki, zyskała sojusznika o wielkim nazwisku. Autor *Chłopów* był nie tylko niezwykłym fenomenem pisarskim, lecz stawał się autorytetem narodowym. Zabiegi o jego uznanie nie były pozbawione osobistego kontekstu. Przyjaźń z Reymontem miała potwierdzić wielkość Orzeszkowej. Jako pisarska starszego pokolenia znalazła nareszcie okazję do przyznania sobie pierwszeństwa w nadaniu mu rangi literackiego sukcesora. Z przekonaniem pisała: „Od samego początku naszych zawodów nie mieliśmy sobie nawzajem nic do zarzucenia. [...] Szale [nasze] stały zawsze na jednym poziomie i do zazdrości powodu nie było”²⁷.

²⁴ Lz VI, *Komentarze*, s. 493–494.

²⁵ List do W. Reymonta z 15 V 1908, Lz VI, s. 245.

²⁶ Tamże.

²⁷ List do T. Bochwica z 24 I 1909, Lz V, s. 115.

Reymont zaakceptował rolę Orzeszkowej w tym swoistym mariażu. Opinia czołowej pisarki pokolenia pozytywistów, nieskorych do uznawania młodych talentów, mogła tylko pochlebiać i wywołać pozytywne reakcje.

Między korespondentami rozpoczęła się swoista gra wymiany grzecznościowych gestów. Oboje, w wyszukanych formach językowej ekspresji, zapewniali o szczerości swych uczuć:

Uwierzy Pani – pisał Reymont – ale mi często przychodzi gorzka żałość do serca, dlaczego poznałem Panią tak późno? Przecież mogłem znać Panią w pierwszych latach swoich poczyznań literackich! Mogłem i byłbym bogatszym o dziesięciolecie znania i uwielbiania jednej prawdziwie człowieczej duszy²⁸.

Orzeszkowa replikowała w identycznej tonacji stylistycznej konwencji:

Raz pomyślałam, gdybyśmy mieszkali w jednym mieście i gdyby Pan znalazł się przy mnie, powiedziałabym może Panu wiele, wiele tego, czego nikomu na świecie nie mówię, czując, że Pan mię wyrozumie do dna, może Pan jeden z tą swoją nadzwyczajną artystyczną i myślicielską duszą²⁹.

Liczne wyznania do Reymonta, podnoszące cechy człowieka i artysty, były ze strony Orzeszkowej swoistą strategią w kolejnych etapach „oswajania” z wyznaczoną mu rolą; przygotowania do inicjacji na opuszczany przez nią powieściopisarSKI Olimp. Plan swój ujawniła zaledwie po roku wzajemnego listowania:

Dziękuję, że myślą o Panu koję niepokój swój o przyszłości literatury polskiej, najspe-
cjalniej powieściopisarstwa polskiego, którego Pan jest dzisiaj bodaj jedyną siłą twórczo-
ści zdrowej, mocnej, jasnej, posiadającej szerokość i głębię, mądrość i miłość³⁰.

W 1909 roku schorowana pisarka czuła zbliżający się koniec swej twórczej posługi, zamkniętej w 1910 roku, zapewne wbrew jej nadziejom, pięknym tomem prozy wspomnieniowej *Gloria victis*. Finałem jej społeczno-patriotycznych obowiązków stało się „testamentowe” przekazanie Reymontowi literackiej sukcesji. Z rezygnacją pisała:

czy pisanie moje ma jeszcze oprócz dla mnie jakiegokolwiek znaczenie dla kogo lub czego?
Co innego Pan. Jak glob ziemski na Atlasie opiera się teraz na Panu powieściopisar-
stwo polskie. Niech wszystkie moce dobre Panu sprzyjają³¹.

Zachowana epistolografia Orzeszkowej do autora *Ziemi obiecanej* zawiera 14 listów z lat 1908–1910. Z wyjątkiem dwu, gdzie mowa o ocenie powieści Żeromskiego, lub raczej potwierdzeniu stanowiska Reymonta, w żadnym nie

²⁸ W. Reymont, list do E. Orzeszkowej z 16 VII 1908, [w:] E. Orzeszkowa, *Listy*, red. L. Świdorski, t. I, Warszawa 1939, s. 352.

²⁹ List do W. Reymonta z 19 I 1909, Lz VI, s. 251.

³⁰ List do W. Reymonta z 11 XI 1908, Lz VI, s. 248.

³¹ Por. przypis 29.

ma wymiany poglądów o zjawiskach literackich czy pisarzach. Brak również choćby uwag o własnych publikacjach. A przecież pisarze tej rangi mogli zostawić ważne świadectwa życia umysłowego epoki. Obojętność interlokutorów wobec tego obszaru poznania jest zaskakująca. Jak się wydaje, taką postawę narzuciła autorka *Nad Niemnem*. Z jej strony potwierdza się znamieny rys postępowania: powściągliwość wobec osób mniej znanych, nie zaliczanych do szczupłego grona wieloletnich przyjaciół, jak Leopold Méyet, Lucyna i Józef Kotarbiński, Zygmunt Miłkowski (T.T. Jez) czy obdarzany największym zaufaniem Tadeusz Bochwic.

W przypadku kontaktów z Reymontem, przecież pisarzem epoki modernizmu (jak i z Rydlem), ograniczenie wypowiedzi opiniodawczych, zresztą kurtuazyjnych, do wymiarów prywatnych, było konsekwencją przyjętej strategii. Orzeszkowa wyartykułowała ją w 1901 roku³². Choć była uznanym autorytetem współczesnego życia literackiego, to świadoma była własnej bezradności w posługiwaniu się regułami pojęć i języka „młodej” krytyki literackiej, które miałyby szansę odbioru choćby na płaszczyźnie dialogu. Pisarka pojmowała, że wobec pokoleniowej „zmiany warty” przyszło jej jako twórcy jedynie biernie uczestniczyć w zanikaniu filozoficznej samodzielności oraz artystycznego priorytetu jej pokolenia. Pozostała jej pozycja nie kreatora, lecz obserwatora biegu rzeczy.

Orzeszkowa - Rydel - Reymont. Correspondence Remarks about New Literature

Abstract

Critical and literary output belongs to a subsidiary line of writing achievements of Eliza Orzeszkowa although, for example opinions about artist's tasks and art in forming social and national attitudes have not lost their validity even today. For Orzeszkowa, the critic, it was especially Romanticism and Modernism that she was interested in. It is characteristic that, with reference to writers and ideological and artistic phenomena at the break of the 20th century, Orzeszkowa avoided public formulation of judgements, specifying them in private correspondence. In spite of their private tone, they are valuable for double scholarly inspection. Their analysis allows us to trace the character of “unofficial” battles of the writer with the pressure of phenomena that were alien to her generation, assuming the author's willingness to get to know those phenomena, understand them and evaluate them. It also makes it possible to outline personality features of Orzeszkowa, who created a kind of ideological and artistic “flirt” with carefully selected Young Poland's artists. The article is an attempt to define the described assumptions based on references to a narrow data base, which is comprised of the author of *Excelsior's* letters to writers of incompatible talents, that is Lucjan Rydel from 1895–1900 and Władysław Reymont from 1908–1909.

³² List do W. Czeczotta z 10 II 1901, Lz VII, s. 295.